

AUSSENKOMMANDO CHEŁMEK

Źródło: "Echo Chełmka" nr 15, 17/ 1985

Jednym z komand zewnętrznych (Aussenkommando) Konzentrationslager (KL) Auschwitz było komando Chełmek, mieszczące się na terenie Chełmka- Paprotnika. Zostało ono utworzone w celu oczyszczenia stawów, z których miała czerpać wodę dla potrzeb przemysłowych znajdująca się w Chełmku fabryka obuwia "Bata". Zmniejszyłoby to znacznie dotychczasowe koszty pobierania wody z oddalonej od fabryki rzeki Przemszy. Osiedle Chełmek leży w odległości 8 km od Oświęcimia, przy linii kolejowej Oświęcim- Trzebinia. Na wschód od przystanku kolejowego Chełmek (w odległości ok. 700 m w linii prostej), na terenie zwanym Paprotnik, znajdowała się szopa, która była prawdopodobnie parowozownią lokomotywy kolejki wąskotorowej, łączącej fabrykę "Bata" z kamieniołomem "Jazdówka", będącym własnością fabryki. Tę właśnie szopę- parowozownię przeznaczono na pomieszczenie dla więźniów.

W zachowanych poobozowych aktach, brak jest danych, które umożliwiłyby ściśle określenie daty założenia komanda Chełmek. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że zostało ono utworzone nie później niż w październiku 1942 roku. Świadczy o tym specjalny rozkaz komendantury obozu z dnia 2.11. 1942 r., w którym jest już wymienione komando Chełmek. Potwierdzają to również wpisy w książce obozowej kostnicy (Leichenhalle), gdzie z początkiem listopada 1942, odnotowano kilka numerów zmarłych więźniów, którzy przebywali w Chełmku. Więźniów, których w liczbie 100 przywieziono samochodami ciężarowymi z KL Auschwitz, umieszczono na terenie Chełmka- Paprotnika, w szopie parowozowni. Od strony zachodniej dobudowano do niej kostnicę. Na zewnątrz szopy znajdowała się blaszana rynna zaopatrzona w rząd kranów. Była to umywalnia, do której wodę bieżącą doprowadzano z pobliskiego rowu. Ten teren wokół szopy, liczący ok. 2000 tyś. m. kwadratowych, otoczono drutem kolczastym- nie podłączonym do sieci elektrycznej- rozpiętym na drewnianych słupach. Wież wartowniczych nie było. Ogrodzenie wewnątrz szopy posiadało oświetlenie. Od strony wschodniej znajdowała się brama wejściowa. Oprócz opisanego baraku na terenie podobozu nie było żadnych innych zabudowań lub urządzeń. Funkcje Kommandoführerów pełnili na zmianę SS- Oberscharführer Josef Schillinger i SS- Unterscharführer Wilhelm Emmerich. Oprócz nich było 6-ciu SS- manów, których nazwisk dotychczas nie zdołano ustalić. Dozorowali oni więźniów w podobozie i konwojowali ich do pracy. SS- mani mieli kilka psów policyjnych. W nocy, gdy zamykano więźniów w szopie, strażnicy pełnili dozór przy ogrodzeniu terenu. Komando liczyło ok. 150 więźniów, wśród których najprawdopodobniej większość stanowili Żydzi z różnych państw. Za takim składem komanda Chełmek, których numery odnotowano w książce kostnicy obozowej, aż 45 osób przywieziono do KL Auschwitz transportami RSHA, głównie z obozów przejściowych dla ludności żydowskiej w Belgii, Francji, Holandii i Jugosławii. Więźniowie, jak już wspomniano mieszkali w szopie, prymitywny budynek nie zabezpieczał ich przed zimmem. Ogrzewano go wprawdzie piecem trzciniakiem, nie wystarczało to jednak przy jesiennych chłodach. Więźniowie spali na 3- piętrowych pryczach, ilość kocy była zawsze niewystarczająca. Z zewnątrz budynku znajdowała się latryna, z której jednak można było korzystać tylko w dzień. Na noc szopa była zamykana i do środka wstawiano wtedy beczkę na nieczystości, którą rano więźniowie opróżniali. Więźniowie myli się na zewnątrz- nad rynną z kranami, zimną wodą, zawsze bez mydła. Było to tym dotkliwsze, że cały dzień pracowali w mule i błocie. Dlatego też kąpiel, którą raz w tygodniu pobierali w fabryce "Bata" nie mogła być rekompensatą za fatalne warunki higieniczno- sanitarne. W szopie znajdowała się skrzynka- apteczka, nigdy jednak nie było w niej pełnego, podstawowego zestawu lekarstw. Żywność dla więźniów dostarczano z fabryki "Bata". Dowożono ją

w skrzyniach i kotłach fabryczną drezyną, którą prowadził zawsze jeden z SS- manów obozowych. Dzienną rację żywnościową stanowiły: litr czarnej kawy, pół litra zupy (rozgotowana w wodzie kapusta) i kawałek suchego chleba. Głód nękający więźniów powodował nadmierny spadek wagi i załamania psychiczne. Świadczy o tym relacja jednego z byłych więźniów Ernesta Tocha nr 7023, który wspomina, że w momencie skrajnego załamania nerwowego zwrócił się do SS- manów z prośbą o zastrzelenie. Strażnik wyraził zgodę pod warunkiem, że więzień upozoruje ucieczkę.

Toch udał się więc do latryny, na skraju lasu, przylegającego do stawu oczyszczanego przez więźniów. Wtedy strażnik poszczuł na Tocha psy, które dopadły go i wlokąc po ziemi poszarpały mu uda.

Więźniów chorych i zmarłych wywożono do obozu w Oświęcimiu i stamtąd przywożono nowych, zdolnych do pracy, którymi uzupełniano stan komanda. wg relacji Ernesta Tocha został on przywieziony z początkiem grudnia 1942 roku z Aussenkommando Chełmek do KL Auschwitz I. Wraz z nim wywieziono 26 chorych oraz 15 zmarłych.

Ciężka praca i głód powodowały dużą śmiertelność. Świadczą o tym wpisy w książce kostnicy. Wynika z nich, że w poszczególnych dniach przywożono następujące ilości zwłok z komanda Chełmek np. dn. 7.11.1942-ilość 8.

Apeli w podobozie nie było. Więźniów liczono po powrocie z pracy, gdy w pojedynczym szeregu wchodzili na teren podobozu. Mimo, że w odległości 300- 400 m od podobozu znajdowały się domy mieszkańców Paprotnika, ludność cywilna nie mogła udzielić więźniom żadnej pomocy. Podobóz był położony na płaskim i otwartym terenie, a w czasie wywożenia lub przywożenia więźniów najbliższe domy otoczone były ścisłą strażą dodatkowych posterunków.

W odległości ok. 1,5 km od terenu podobozu, na północ od toru kolejowego Libiąż- Chełmek znajdowały się 3 połączone ze sobą stawy. Pierwszy z nich leżący najbliżej fabryki "Bata" był miejscem pracy więźniów. Staw odwodniono, a więźniowie usuwali z jego dna muł i szuwały oraz karczowali korzenie drzew. Muł i błoto używane były następnie częściowo na umacnianie okalającej staw grobli, a resztę mułu wywoziła z tego terenu zainstalowana na grobli kolejka Groblę umacniano też kamieniem przywożonym z pobliskiego kamieniołomu "Jazdówka", gdzie także pracowali więźniowie".

Na zachodnim brzegu grobli, która oddzielała dwa stawy, stał mały, parterowy budynek.

Była to stacja pomp, służąca również za pomieszczenie, w którym po pracy więźniowie składali narzędzia. Oprócz oczyszczania stawu i pracy w kamieniołomie, więźniowie pogłębiali i faszynowali rów, przebiegający koło terenu obozu, doprowadzający wodę do zespołu stawów. Wyróżniającym się w pracy więźniom były przydzielane wysokie, sięgające po kolana, gumowe buty. Pracujący w błocie i mule więźniowie, chcąc zasłużyć na otrzymanie tych butów, szybko tracili siły, co powodowało wywiezienie ich do obozu w Oświęcimiu jako niezdolnych do pracy.

Likwidacja komanda nastąpiła w dniu 9 grudnia 1942 roku. W tym dniu więźniów przewieziono samochodem do KL Auschwitz. Datę tę potwierdza były więzień komanda E. Toch, który z początkiem grudnia 42 r. został wywieziony z grupą chorych i zmarłych do obozu Auschwitz. Już w szpitalu obozowym dowiedział się od więźnia- Żyda węgierskiego- że komando Chełmek zostało zlikwidowane w kilka dni po jego przewiezieniu.

Komando Chełmek zlikwidowano pomimo nie ukończenia prac przy oczyszczaniu stawu. Likwidacja nie była spowodowana nie sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, w takim bowiem wypadku komando rozpoczęłoby pracę ponownie wiosną 1943, a fakt ten nie miał miejsca. Brak danych nie pozwala na ustalenie przyczyn likwidacji komanda.

Opracowała: mgr Emeryka Iwaszko